

Prof. nadzw. dr hab. Bogdan Banasiak  
Kierownik Zakładu Teorii Kultury  
Instytutu Kultury Współczesnej  
Uniwersytetu Łódzkiego

**Recenzja pracy doktorskiej mgr Tomasza Garncarka pt.**

***Krytyka czystej formy***

***wg. filozofii społecznej Pierre'a Bourdieu***

Zacznę od kilku uwag na temat konstrukcji pracy. Zasadniczo (bo później poczynię jeszcze pewną w tym względzie uwagę krytyczną) konstrukcja ta jest jasna, przejrzysta i czytelna: wstęp zdradzający intencje pracy oraz wyjaśniający słowną grę (tytuł) Autora z czytelnikiem; część pierwsza skupiona na rozstrzygnięciach metodologicznych oraz na obecności czystej formy w nauce, w tym rozdział 1 opisujący część narzędzi heurystycznych stosowanych przez Autora; rozdział 2 ukazujący szerokie nawiązania do Bourdieu; rozdział 3 – w podobnym duchu eksplorujący myśl Baudrillarda, przy czym oba te rozdziały jednocześnie pokazują obecność czystej formy w nauce; część druga z kolei poświęcona jest obecności czystej formy w sztuce, konkretniej zaś – odpowiednio – w filmie (Godard) oraz literaturze (kilku pisarzy) oraz u Indian Yaqui; rozprawę zamykają: post scriptum, w którym Autor dopatruje się czystej formy w ekonomii (odnotowując zarazem, że w tym przypadku analogia ma charakter nieco ograniczony), oraz podsumowujące zakończenie.

Zasadniczą intencję pracy Autor ujmuje tak oto: „tropienie form czystych” [s. 6], a ściślej, analiza obecności czystych form logicznych w kulturze [s. 11], jeszcze dokładniej zaś: tropienie jej w rozmaitych przestrzeniach kultury, tradycyjnie widzianych jako wyraźnie rozbieżne.

Innymi słowy, Autor przeprowadził bardzo interesujący zabieg ukazania analogiczności struktur formalnych (typu fraktalnego, tj. charakteryzujących się rekurencyjnym, czyli samoodniesieniowym multiplikowaniem bądź powtórzeniowością lub powtarzalnością [transmutacja]) występujących w rozmaitych

obszarach kultury: w nauce [s. 12-61], w sztuce, konkretniej zaś w tym w filmie [s. 68-85] i w literaturze [s. 86-125], częściowo także w ekonomii [s. 126-140], choć Autor wzmiankuje też kilka przykładów analogicznych form występujących w przyrodzie: płatki śniegu, pewna odmiana kalafiora, liść paproci czy oko ważki. Takie formalno-strukturalne układy Autor odnotowuje też w logice i matematyce (Möbius, Gödel), w muzyce (Cage), w sztukach plastycznych (niedokończone dzieło Duchampa), w naukach przyrodniczych i ścisłych (badania Chomsky'ego, Tarski, Kripke), a wreszcie w reklamie (kakao Droste, s. 12).

Autor owocnie sięgnął po kategorię zaanektowaną do humanistyki przez Bourdieu, mianowicie „rekurencja”, ale też równie sensownie skorzystał z innej kategorii francuskiego filozofia: „reprodukcja” [gł. s. 23-43]. Należy jednak odnotować, że w sensie metodologicznym (podstawowy organon pracy) pomocny był mu bardzo także Baudrillard, z jego conceptami symulaków i symulacji oraz gry i uwodzenia [gł. s. 44-61], a także Mandelbrot z jego conceptem „fraktala” [s. 21-22].

I właśnie tutaj widziałbym największą zaletę pracy – Autor odważył się zestawić ze sobą tradycyjnie uznawane za niewspółmierne, ba, wręcz radykalnie niepodobne wymiary kulturowej działalności człowieka, by pokazać, że da się w nich odkryć – na poziomie strukturalnym – właśnie nader podobne konstrukcje. Powtórzę i podkreślę: to pomysł tyleż ciekawy i świeży poznawczo, ile odważny, bo przełamujący stereotypowe i inercyjne myślenie.

Bardzo trafnie też Autor odnotowuje kontrkulturowe koneksje czy też zakorzenie czystych form, choć, rzecz jasna, przede wszystkim dotyczy to literatury (środowisko Keseya i Kerouaca oraz Bukowski), ale także nauki, jako że Autor Bourdieu i Baudrillarda widzi jako teoretycznych buntowników (odnotowując zresztą, że drugi z nich sam siebie nazywał „terrorystą”).

Choć rekurencyjność wyraźnie weksluje poczynania, jakich dotyczy (obojętne, czy w nauce, czy w sztuce, choć w tej drugiej w większym jednak stopniu) w stronę „powierzchniowej estetyzacji”, tj. eksploracji formalnego ustruktrowania (chciałoby się powiedzieć, przerostu formy), to Autor bardzo starannie śledzi wszystkie ostrza krytyczne tych rekurencyjnych poczyznań i tendencji, akcentując ich wymiary czysto

poznawcze, ale też społeczne i polityczne tło oraz implikacje (w kontekście nauki, sztuki, a także ekonomii).

Autor interesująco też pokazuje pewne ciekawe zbieżności w myśli dość przecież odmiennych teoretyków: Bourdieu i Baudrillarda, a także – częściowo – Wallersteina oraz – wzmiankowo – Foucaulta.

Bardzo trafnie też Autor podkreśla występowanie pewnych nieuchronnych aporii w myśli Bourdieu.

Ciekawie i sensownie Autor wydobywa – za Sztabińskim – istotny wpływ rozmaitych odkryć naukowych na gruntowne przekształcenia zachodzące w sztuce XIX wieku [s. 63-64] oraz konfrontuje te uwagi z symulakrami Baudrillarda.

Do mocnych stron pracy należą też szeroko zegzemplifikowane występowanie „czystej formy” w literaturze: William S. Burroughs, Ray Bradbury, najbarwniej i najszerzej, bo to w interesującym kontekście nader wdzięczne pisarstwo: Philip K. Dick, oraz Charles Bukowski z jego praktyką autokreacji (wzmiankowo zaś odnotowani zostają także Andy Warhol, Jan Potocki czy Jean-Paul Sartre, a także elementy rekurencyjności w: *Metamorfozach* Apulejusza, *Satyrykonie* czy *Baśniach 1001 nocy* [s. 87-88]). Wydaje się jednak, że obecność w pracy Carlosa Castanedy jest zbyt obszerna (częściowo uzasadniana znaczeniem używek, które także w kontestatorskim środowisku Kerouaca odgrywały nader istotną rolę), bo „czysta forma” u samych Indian Yaqui wydaje się ciekawsze i bardziej instruktywna. Odnotować też muszą inną dysproporcję: otóż o ile pisarzy Autor przywołuje kilku, o tyle w kontekście kina ogniskuje się tylko na jednym twórcy (zgoda, że wręcz spektakularnym w kontekście przedmiotu dociekań), Godardzie, ale innego nader „pro-rekurencyjnego” reżysera, Tarantino, zbywa tylko krótką wzmianką [s. 27].

Muszę tu jeszcze zasygnalizować kilka kwestii budzących pewne wątpliwości – mają one zresztą różny stopień ogólności i skalę ważności, przy czym niektóre z nich to tylko marginalne uwagi.

Nieco mylący jawi mi się tytuł pracy, i to w podwójnym znaczeniu: po pierwsze) rozprawa nie podejmuje krytyki czystej formy, lecz stara się ją szeroko uchwycić i zanalizować, toteż kategoria „krytyki” wyczerpuje się na poziomie gry słownej; po drugie) nie tylko przywołany w tytule Bourdieu jest dla Autora w pracy

istotny w sensie metodologicznym, bo niemal równorzędne miejsce zajmuje Baudrillard, a to nazwisko w tytule z kolei się nie pojawia.

W dodatku ta wspomniana „metafora fraktalności” (gra słowna, jakich Autor w tekście przywołuje kilka) jest dość ograniczona, bo wyczerpuje się na jednym odesłaniu / powtórzeniu, gdy tymczasem fraktal ma strukturę wielo-powtórzeniową, a potencjalnie nieskończenie-powtórzeniową. Przy okazji muszę też wzmiankować nie dość jednoznaczne i nie dość konsekwentne stosowanie przez Autora kategorii: „czysta forma”, „rekurencja”, „samoodniesienie” (te czasem stosowane są zamiennie) czy „formalne wyrafinowanie” [s. 27].

Zabrakło mi też w pracy historycznego usadzenia XIX-wiecznego procesu zyskiwania samoświadomości (autotematyzacja) przez poszczególne sztuki: poezja – Mallarmé; muzyka – Wagner, Scriabin, impresjoniści; sztuki plastyczne – impresjoniści i kubiści. Jedynie Flauberta (powieść) Autor przywoływał (zresztą za Bourdieu). Warto też przypomnieć, że to okres wyłaniania się tzw. metafizologii oraz przewartościowań w nauce, która porzuca kategorię „prawa”, a mówi raczej o hipotetyczności – to początkujące nasze czasy (w. XX i XXI) ogromnie istotne przekształcenia w kulturze.

Akcentując outsiderskie skłonności sztuki współczesnej, zresztą bardzo trafnie, Autor zapomina, że tego rodzaju tendencje już w roku 1925 szeroko opisywał Ortega y Gasset (w swego czasu głośnej książce *Dehumanizacja sztuki*).

Szkoda też, że traktując o kategorii „czystej formy”, Autor tylko „prześlizgnął” się po osobie wielkiego eksploratora tejże, czyli Stanisława Ignacego Witkiewicza [s. 8-9], choć można to częściowo zrozumieć, zważywszy na nieco rozbieżne stawianie akcentów w ujmowaniu tej kategorii przez Autora oraz polskiego awangardzisty.

Zabrakło też w języku Autora kategorii „eklektyzm” jako nader trafnie – bo wyjaśniająco – odnoszącej się i do współczesnej sztuki, i nauki (*vide* choćby Lyotard), o czym w istotnym stopniu Autor traktuje w pracy.

Zauważę też, że Autor, wzmiankując Petera Greenawaya, odnotował tylko jedno nawiązanie w jego twórczości, mianowicie do Rembrandta *Strazy nocnej* [s. 65], gdy tymczasem realizacje Greenawaya to wręcz kopalnia rozmaitych odniesień i nawiązań.

W zakończeniu nieco zabrakło finalnego resume i zamykającego uogólnienia, tj. klasycznie wieńczącego rozważania podsumowania, Autor bodaj wolał bowiem pracę krótko spointować, odnotowując m.in., że procedury nauk humanistycznych potwierdzane bywają przez badania czysto ilościowe, tj. matematyczne [s. 141], choć czysta forma nadal nie wyjawia tajemnicy bytu, lecz ją tylko nieznacznie sugeruje [s. 145], co zresztą Autor skonstatował z niejakim entuzjazmem.

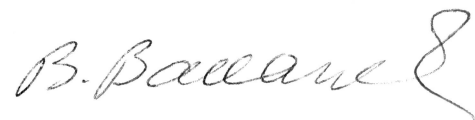
Szkoda, że Autor nie pomieścił w toku wywodu jednoznacznych i czytelnych odesłań do zebranych na końcu rozprawy grafik – takie bowiem wyraźne ukierunkowanie wzbogaciłoby walor ilustracyjny pracy (wiele rycin jest bowiem nader instruktywnych).

Muszę też odnotować, że w pracy znalazło się kilka niewielkich partii tekstu, które są zbędnym powtórzeniem, np. trzy razy pojawia się informacja, że Bourdieu i Baudrillard byli synami francuskich chłopów.

Nie mogę też pominąć potknięć interpunkcyjnych, gramatycznych i stylistycznych, choć nie są one liczne, a pracę zasadniczo czyta się dobrze.

Poczynione przez mnie uwagi krytyczne (choć dość liczne, to jednak – chciałbym wierzyć – pozostające w tonie życzliwej sugestii w intencji wskazywania dróg do doskonalenia warsztatu badawczego, proporcjonowania wątków podejmowanych w pracy w relacji do określającego jej zakres tytułu, zasadniczo zaś dotyczące dalszoplanowych aspektów pracy) nie wpływają na ogólną ocenę rozprawy doktorskiej p. mgr Tomasza Garnarka. Sumarycznie bowiem uważam, że praca spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim i dlatego ze swej strony wnoszę o dopuszczenie Doktoranta do dalszego toku obrony.

prof. nadzw. dr hab. Bogdan Banasiak



Łódź, 14. 06. 2016 r.